Nr. 52. We Lwowie, Sobota dnia 4. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Messe, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 38. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Siborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 3. marca.

W Wiedniu zapowiadają, że Rada państwa ma być wkrótce zamkniętą, a natomiast otwarte sejmy krajowe.

Będzie to ostatnia sesja obecnej kadencji.

W chwili dokonania wyborów ostatnich do Sejmu, uznano, że organizacja wyborcza była bardzo dobrą, w skutek czego większa własność pozyskała przeważną liczbę mandatów, dalej, że Sejm ma fizjonomję cywilizowanego ciała parlamentarnego i spodziewano się, że ta kadencja stanowić będzie szczęśliwy zwrot w naszych stosunkach społecznych.

Sejm tak szczęśliwie złożony, nie mając w swem łonie negacji, którą wnosi nieuctwo lub przewrotność, powinien był te nadzieje usprawiedliwić, osobliwie wobec ludu wiejskiego.

Nadzieje te nie ziściły się w zupełności.

Ktokolwiekbądź zada sobie pracę i przeglądnie wszystkie uchwały sejmowe, jakie zapadły od pierwszych chwil życia autonomicznego w Galicji, musi przyznać, że ostatnia kadencja była najmniej płodną.

Wynik ten musimy jednakże uważać za szczęśliwy, bo prąd, którym kierowaną była inicjatywa w Sejmie, był stanowczo wsteczny i jedynie publicystyce krajowej i biernemu oporowi większości mamy do zawdzięczenia, że wnioski wsteczne, jak reforma ustawy drogowej, szkolnictwa i projektowanej reorganizacji polityczno-autonomicznej, nie zostały załatwione według intencji wnioskodawców.

Do rzędu tych wstecznych zamachów zaliczyć musimy także i wniosek, zaopatrzony licznemi podpisami, odjęcia Brodom prawa wyboru posła — który to wniosek poseł Hausner słusznie uważał za zamach, wymierzony na swój mandat poselski.

Powyższe stosunki, równie też jak i postępowanie rządu centralnego w stosunku do Galicji, który nawet i tę szczupłą liczbę uchwał Sejmu galicyjskiego nie zamienia w ustawy, lecz obchodzi się z niemi, jak profesor z próbami studenckiemi, i dla stylistycznych poprawek odmawia im zatwierdzenia, albo je przewleka—wszystko to wywołuje w kraju, pogrążonym w stanie nieznośnego prowizorjum, wyczekującego niecierpliwie skonsolidowania się jakiej organicznej władzy, zniechęcenie i zwątpienie.

Ludzie, dbający o los kraju, powinniby zatem zawczasu pomyśleć, żeby przy najbliższych wyborach wprowadzić do Sejmu ludzi pracy, wiedzy i opinji niezawisłej, żeby umożliwić poprawę stosunków galicyjskich drogą reformy parlamentarnej.

Przedewszystkiem powinneby się zorganizować już teraz komitety przedwyborcze, a publicystyka krajowa powinnaby wystąpić z życzeniami, których spełnienia domagać się chcemy od naszych przyszłych posłów.

Dla kraju jest to stosowna chwila wypowiedzenia swych zapatrywań na sprawy krajowe, a ponieważ kandydaci muszą się liczyć z wypowiedzianemi życzeniami, więc należałoby przez takie traktowanie publiczne spraw krajowych, nadać pewnym żądaniom popularności.

Nie jesteśmy za tem, aby się silić na jakieś sztuczne programata, których kraj dla braku sił intelektualnych nie byłby w możności zużytkować.

Zdania odnośne należałoby ograniczyć do punktów głównych:

1. Zniesienie różnicy pomiędzy obszarem dworskim a gminą wiejską i ich połączenie w jedną gminę.

2. Usunięcie z ustawy drogowej prestacyj w naturze.

3. Zalecenie rządowi ścisłego przeprowadzenia ustawy szkolnej, która dotąd, a przynajmniej w ostatnich czasach, w skutek uderzającego prądu z góry, wykonywaną jest z pewną bierną opozycją.

Pierwszy punkt położy podwalinę pod budowę, której autonomja krajowa dotychczas nie posiada, a Wydział krajowy, ze swojem imponującem kolegium, są anomalią, względnie do tej gminy, która znajduje się in effigie, ale de facto nie istnieje i istnieć nie będzie, dopokąd trwać będzie ten nienaturalny ustrój, odgraniczający światło od mas nieświadomych. Że zaś powyższe żądanie, nie jest ani nowym pomysłem, ani wypływem liberalizmu wiedeńskiego, odwołujemy się w tej mierze do powagi śp. ks. Leona Sapiehy i słów, które słyszeliśmy z jego ust własnych.

Wypowiedział on z całym naciskiem wobec hr. Andrzeja Zamojskiego, że r o z d z i a ł o b s z a r u d w o r s k i e g o o d g m i n y w i e j s k i e j, j e s t g r z e c h e m p i e r w o r o d n y m n a s z e j a u t o n o m j i, który wykrzywił wszystkie późniejsze ustawy.

Trzeba zatem mieć odwagę do uchylenia raz tego złego z ustawodawstwa i wtedy można się dopiero spodziewać rzetelnej poprawy naszego autonomicznego ustawodawstwa i stosunków krajowych.

Po zniesieniu tej różnicy, nierówność obowiązków drogowych, czyli prestacja w naturze, która jest przyczyną biernego oporu naszego ludu przeciwko robociźnie koło dróg, musiałaby być koniecznie usuniętą.

Nareszcie co do szkolnictwa, pomimo, że na cele oświaty wpływają tak znaczne sumy podatkowe, nie widzimy pożądanego postępu: od czasu zaprowadzenia przymusu szkolnego, przybyły w każdym powiecie zaledwie dwie lub trzy szkoły, a są wsie ludne i dosyć zamożne, gdzie nie ma ani kościoła, ani szkoły, i tylko karczma jest punktem zejścia i wytwarzających się opinji. Wspomniemy dla przykładu o Klikowej pod Tarnowem i o Rumnie (3.500 mieszk.) w powiecie rudeckim.

W końcu trzebaby się zawczasu postarać o wyszukanie zastępu ludzi, którychby krajowi zalecić można, z tem przeświadczeniem, że nie zawiodą jego oczekiwań i usprawiedliwią położone w nich zaufanie.

Oddajemy zresztą pod dyskusję publiczną kwestję, czyli wobec dzisiejszego składu Sejmu bardziej pożądaną jest samoistna działalność krajowego komitetu centralnego, aniżeli komitetów lokalnych.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

Za pierwsze przyczyny tego zjawiska uważa słusznie przedewszystkiem komisja mnożenie się i przepełnienie gimnazjów, niedostateczną liczbę ukwalifikowanych dostatecznie sił nauczycielskich, źle zrozumianą oszczędność w obsadzaniu posad, długie istnienie suplentur. Do nich dołączyćby można jeszcze inne, które trafnie podał Rappold w broszurze: „U n s e r G i m n a s i u m. 1881" str. 9 i nast. Zdaniem jego, teraźniejszy prąd czasu, przeciwny wszelkim idealnym dążeniom, a goniący przeważnie za materjalizmem i namacalną korzyścią, tamuje prawidłowy rozwój gimnazjów; szkoła nie znajduje poparcia w domu rodzicielskim lecz owszem na każdym kroku doznaje przeszkody; młodzież zbyt wcześnie obeznaje się ze światem i życiem, a tem samem traci zamiłowanie do cichej, naukowej pracy. Powagę szkoły podkopują zewsząd, a bez powagi szkoła nic zdziałać nie może. Każdy uważa się za uzdolnionego i uprawnionego do wydawania sądu o szkole i nauczaniu. Dziennikarstwo umieszczaniem nierozważnych artykułów działa także szkodliwie: każdy artykuł przeciw szkole wymierzony wyrządza dziesięćkrotnie więcej złego niż korzyści, a to złe dotyka nie nauczycieli, lecz uczniów. Nauczyciele i władze szkolne pozostają także pod wpływem panujących w społeczeństwie prądów, których cechą jest przesadna tolerancja, wiele współczucia i pobłażania dla złego. Jesteśmy więc zbyt pobłażliwi dla uczniów słabszych, pobłażliwi w ciągu roku szkolnego, pobłażliwi podczas kwalifikacji, pobłażliwi w sprawach, gdy chodzi o wykluczenie ucznia szerzącego zgorszenie lub zarazę. Dzięki tej pobłażliwości posuwa się z klasy do klasy znaczny zastęp uczniów, którychby dawniej niezawodnie relegowano, a ten fakt, dający się nawet statystycznie wykazać, wywierać musi nader niekorzystny wpływ na całokształt zakładów.

Przytoczone powyżej myśli Rappolda, wysnute ze stosunków szkół niemiecko-austrjackich, dadzą się w zupełności odnieść do naszych gimnazjów. Komisja w swej pracy pominęła milczeniem tego rodzaju powody, nad czem ubolewać musimy, gdyż niezawodnie Sejm i władze byłyby wdzięczne, gdyby zbadano niedobory i wadliwości, tamujące ściśle wykonywanie przepisów, a w skutek tego obmyśliłyby może środki, zniewalające z jednej strony nauczycieli do dokładnego przestrzegania ustaw obowiązujących, a z drugiej strony zabezpieczające ich niezawisłość i chroniące ich przed przykremi częstokroć następstwami, gdy nie licząc się z rozpowszechnionemi poglądami na zadanie szkoły, w wykonywaniu obowiązków swego urzędu napotykają dotkliwe przeszkody.

Najważniejszą atoli przyczynę niepowodzenia upatruje komisja w tem, że wprowadzenie języka ojczystego, jako wykładowego, wymagało i wymaga koniecznie przetworzenia szkół w duchu cywilizacji, która się w tym języku w społeczeństwie rozwinęła; tymczasem, zdaniem komisji, szkoły nasze średnie pozostały, co do metody, co do pedagogicznego postępowania, co do środków naukowych, na lichą polszczyznę, przetłumaczonemi gimnazjami niemieckimi. Tę przyczynę niedomagania naszych szkół uważa komisja za tak ważną, że dosyć będzie usunąć ją, aby zaraz wszystko na lepsze się zmieniło. Zadanie takie ma spełnić reforma, ułożona przez komisją, która w swej pracy taką pokłada wiarę, że, jak to jeden z jej członków, w replice do niemieckich czasopism wystosowanej, powiedział, oczekuje po niej znakomitych rezultatów, skoro szkołom galicyjskim otworzy się wolne tory, aby nietylko uczono w języku rodowitym, lecz także nauczanie oparto o podstawy prawdziwie narodowego rozwoju cywilizacji. — W „Przeglądzie Polskim" zaś, zeszycie styczniowym z tego roku powiada ten sam członek komisji, że chodzi w proponowanej reformie o przenarodowienie szkół, że elaborat komisji pragnie ich spolszczenia, a zarzuty przeciw projektowi podnoszone uważa za objaw, że zaczyna chodzić nie o rzecz, ale tylko o walkę stronnictw, o potępienie rzeczy najlepszej, jeżeli się nam osoby nie podobają. Domaga się przeto komisja, aby szkoły nasze przetworzono w duchu, jakiego wymaga narodowy naszej młodzieży charakter, tradycja naszej edukacji, zasoby naszej literatury i naukowości i z tego swojskiego gruntu, swojską kulturą wyprowadzoną być winna roślina wychowania i wykształcenia przyszłych pokoleń.

Czytając powyższe słowa, któżby nie uczuł żywej radości, któżby nie wyraził wdzięczności polskim pedagogom, biorącym za podstawę swej pracy tak słuszne założenie i zamierzającym w całym elaboracie myśl przewodnią ściśle i konsekwentnie przeprowadzić. — Wszelako po przeczytaniu całego elaboratu i porównaniu rozrzuconych po dziele szczegółów, maleją wywołane na wstępie uczucia, a natomiast ogarnia umysł mimowoli pewne rozczarowanie, pochodzące z doznanego zawodu. Przetworzyć bowiem szkoły w duchu narodowym, znaczy, według naszego rozumienia rzeczy: po pierwsze, wszczepić w młodzież głęboką miłość ziemi ojczystej i języka rodzinnego, wzbudzić zamiłowanie do wszystkiego, co swoje, zapoznać ją dokładnie z przeszłością narodu, wykazując jej cnoty, które naśladować, i błędy, których unikać powinna, uwzględniać w nauczaniu przedewszystkiem to, co jest jej bliższe i więcej jej dotyka; powtóre, podawać jej naukę w języku poprawnym, utrzymującym łączność z dawniejszą naukowością polską, a chroniącym się przed obcemi naleciałościami, nareszcie nadać szkołom taki ustrój, któryby, uwzględniając nowsze postępy ducha, zbliżał się jak najwięcej do dawniejszego, wypróbowanego już na młodzieży naszej systemu szkół polskich.

Przenarodowienie szkół w powyższym pojęte duchu, nie uwidocznia się dostatecznie w pracy komisji. Co do pierwszego żądania, przyznajemy chętnie, że komisja pragnie językowi polskiemu zapewnić stanowisko należyte i w nauczaniu gimnazjalnem uczynić go ogniskiem, z którego promienie mają się rozchodzić we wszystkich kierunkach; ale w innych przedmiotach nauki nie widać nigdzie tej tendencji, aby to, co bliższe i swojskie, w nauczaniu przeważało, a gdzie, jak np. w historji, niepodobna było nie liczyć się z faktem, że już obecnie w szkołach naszych uczy się młodzież historji Polski, pod skromną wprawdzie nazwą historji kraju rodzinnego, tam także zespolono ją w organiczną, acz sztuczną całość z dziejami monarchji austrjacko-węgierskiej, jak to poniżej wykażemy. Drugiemu żądaniu stara się komisją zadość uczynić przez wprowadzenie nowych książek szkolnych. Żądanie trzecie pozostało nieuwzględnione, gdyż komisja zajęła w ogólności stanowisko zarysu organizacyjnego dla gimnazjów austrjackich, a owe zmiany, które poleca, nie noszą na sobie bynajmniej cech zamierzonego szkół przenarodowienia.

Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy śmieli komisji czynić zarzuty, że stanęła na takiem stanowisku, i że licząc się z danemi warunkami, nie stworzyła dzieła, któreby, aczkolwiek może doskonałe, już z góry skazane było na pozostawanie w obłokach; chcieliśmy tylko zaznaczyć, że owe naprzód zapowiadane przetworzenie szkół w duchu narodowym, schodzi w szczegółach do bardzo małych rozmiarów; co większa, możnaby łatwo wykazać, że nawet w obrębie Zarysu organizacyjnego dałyby się wyszukać dosadniejsze środki i metody, mające na celu nadanie szkołom naszym wybitniejszej narodowej cechy. Nie chcąc jednak wyprzedzać porządku, jakiego się trzyma praca komisji, będziemy mogli dopiero poniżej zająć się szczegółowym wywodem naszych myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego.

IV. W dalszym ciągu obrad powzięto na wniosek komitetu bardzo ważną uchwałę w sprawie opustu podatku w razie klęsk elementarnych. Według tejże uchwały ustawa o opuście podatku obejmowałaby nie tylko klęski zadane przez grady i wylewy wód, lecz i inne nieuwzględnione dotąd w prawie obowiązującem klęski, zadające wielką stratę gospodarzowi, sroższe czasem od klęsk elementarnych. Do tych należą np. myszy polne, pozbawiające miejscami rolnika całego plonu, albo bardzo znacznej części tegoż, lub zaraza kartofli, obejmująca całe okolice, przeciw szerzeniu się której po całym kraju, skoro się raz okaże, nie ma ratunku — nie ma pewnego, mogącego klęskę odwrócić środka i t. p. Uchwała Rady ogólnej rozciąga się nadto do szkód zarówno polnych i lasowych, nie mniejsze od tamtych straty rolnikowi przynoszących.

W ciągu rozpraw nad tym przedmiotem, oryginalny w swoim rodzaju przedstawił wniosek p. Osmólski, domagając się z powodu klęski zdziałanej przez burzę zeszłego roku w lasach jego okolicy, wyjednania m o r a t o r j u m u s t a w y l a s o w e j na dłuższy przeciąg czasu. P. Osmólski stawiał już tenże sam wniosek na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa gosp., a że komitet nie wyjednał żadnego m o r a t o r i u m, zarzucił obecnie w energicznych wyrazach komitetowi, że nie troszczy się należycie o interesa właścicieli lasów, zwracając swe starania bardziej ku innym działom rolnictwa. Na zarzut ten odpowiedział dosadnie p. Henryk Strzelecki, referent spraw leśnych w komitecie, a zdaniem naszem, słuszność leży tutaj zupełnie po stronie komitetu. Wolno pojedyńczym osobom, wolno każdemu prywatnemu stawiać wnioski i żywić życzenia najekscentryczniejsze, nie licząc się z prawdopodobieństwem urzeczywistnienia tychże, ale nie wolno poważnemu ciału jak Towarzystwo gospodarskie, niechcącemu narazić swej powagi i stanowiska, bujać po krainie fantazji i występować lekkomyślnie z żądaniami, o których z góry się wie, że przeprowadzić się nie dadzą, i naraziłyby Towarzystwo jedynie na odmowę, zaprawną może jeszcze ironicznym sarkazmem. P. Strzelecki wyłuszczył bardzo dosadnie, że komitet, po dokładnem zbadaniu stosunków rzeczywistych i zapatrywań rządu, nie mógł popierać wniosku o m o r a t o r i u m ustawy leśnej, a że nie zaniedbuje przezto interesów leśnictwa krajowego, najlepszym dowodem niniejszy właśnie wniosek ze strony komitetu, przedłożony Radzie ogólnej — obmyślany wyczerpująco i szeroko zakreślony.

Sprawa chowu bydła wywołała bardzo żywe poufne rozprawy, a mianowicie sposób urządzenia kontroli nad subwencjowanemi stacjami. Komitet będąc szafarzem subwencyj, udzielanych ze skarbu państwa, musi wobec ministerstwa wykazać się prowadzeniem jak najściślejszej kontroli nad użyciem tychże subwencyj, a kontrola taka nikomu przecież ubliżać nie powinna i nie może, ale przeciwnie im ściślejsza i dokładniejsza, tembardziej winna by być przez sameż interesowane strony pożądańszą. Wszelako sposób kontroli wprowadzony przez komitet, wywołał opozycję niektórych delegatów, przeto komitet chcąc odpowiedzieć wszechstronnie stosunkom miejscowym i życzeniom oddziałów, wniósł o wybór osobnej *ad hoc* komisji z grona Rady ogólnej, którąby wspólnie z referentem komitetu, obmyśliła najstosowniejszy sposób kontroli. Otóż w komisji rzeczonej objawiła się różnica zdań, która była powodem, że prof. Pańkowski, będący dotychczas referentem spraw chowu bydła w komitecie, nazajutrz, przy wyborze czterech ustępujących z kolei członków komitetu, wybrany ponownie i jednogłośnie do komitetu, wyboru tego nie przyjął, skutkiem czego w miejsce jego wybrano p. Jana Breuera, którego jako specjalnego znawcę w rzeczach chowu bydła, uznała Rada za najodpowiedniejszego na referenta spraw tych, następcę po p. Pańkowskim. Znamy p. Breuera, jako teoretycznie i praktycznie wykształconego gospodarza i hodowcę bydła, który przedmiotowi temu przez wiele lat z zamiłowaniem się oddaje. Zwiedzał on dla zbadania ras oryginalnych bydła na miejscu, w rodzimem

Z teki aktora prowincjonalnego.

II.

Niefortunna operacja pana Artura.

(Ciąg dalszy.)

Byłem od nich przedzielony tylko gęstym liściem chmielu, najlżejszy szept dochodził mych uszu.

— Więc zawsze tylko nadzieją mnie pani pocieszasz! — szeptał pan Artur — bez względu na cierpienia, jakie znoszę, nie masz dla mnie cieplejszego słowa, ani iskierki uczucia i mimo wszelkich dowodów mojej miłości trzymasz mnie pani, jakby w rezerwie.

— Żądasz pan miłości odemnie, a nic dotychczas nie zrobiłeś, coby mi dowiodło, że uczucie twoje nie jest chwilowym kaprysem.

— Żądaj pani dowodu! wskaż, co mam uczynić, by cię przekonać, jaki żar płonie w mem sercu. Napróżno wysilam myśli, nie mogę wynaleźć sposobu okazania ci, co byłbym w stanie zrobić dla pani!

Narażam się na nieprzewidziane następstwa, na śmierć może, gdyby się hrabia dowiedział. Od chwili, w której cię pani ujrzałem, ugiąłem głowę pod jarzmo niewoli, przestałem rozrządzać samym sobą, idąc ślepo za najlżejszem twem skinieniem, i to wszystko za mało, ażeby cię przekonać, jak mocno cię kocham. — Z dnia na dzień uwodzisz mnie pani nadziejami, każde twe słowo ważysz na szali rozsądku, a jednak znoszę cierpliwie tę grę w chowanego. Ileż to razy opuściwszy cię po takiej schadzce, poprzysiągłem sobie nie wracać więcej, ale miłość moja silniejsza od woli. Łamię najświętsze przysięgi i nazajutrz przychodzę, aby służyć za tarczę szyderstwu i słuchać, jak się naigrawasz z najświętszych mych uczuć.

— Widzę, że nie brak panu argumentów, któremi chcesz mnie zmusić do wypowiedzenia ostatniego słowa, ale dziwię się, jak można być tak mało domyślnym. — Więc nie przypuszczasz pan innych powodów naszego widywania się? W ustach ośmnastoletniego chłopaczka byłaby taka mowa nieocenioną naiwnością, ale w ustach mężczyzny jest co najmniej śmieszną. — A więc narażam moją przyszłość, moją reputację, schodząc się wieczorami z obcym mi mężczyzną li tylko dla tego, żeby się bawić jego zakłopotaniem, mieć sposobność szydzenia z jego uczuć? Daruj pan, ale wygrana nie byłaby wartą stawki! Nie wierzę twym słowom, mój panie! wiem co myślisz skrycie. Odgadłeś, że w sercu mem zająłeś miejsce, które wobec Boga i ludzi należy się innemu, wiesz, że mi nie jesteś obojętnym.

— Aniele mój! najdroższa! — wykrzyknął głośniej pan Artur i chciał dalej ciągnąć jakąś tyradę pełną uniesień i wykrzykników, ale hrabina przerwała.

— Powstrzymaj pan te wybuchy uniesień i pozwól mi skończyć. Łatwo panu będzie pojąć, że kobieta, w mojem położeniu, nie zechce się kompromitować dla mniemanej zabawki, wiesz o tem tak dobrze jak ja, ale zapomniałeś, a przynajmniej nie chcesz o tem wiedzieć, że szanse nasze nierówne. Pan, jako mężczyzna wolny, zupełnie nic nie ryzykujesz, najwyżej jedną romantyczną awanturkę więcej w życiu, pełnem poprzednich, ja rzuciwszy się raz na tę drogę, zrywam za sobą mosty, zamykam sobie drogę odwrotu. Wyrosłam z lat dziecięcych, gdzie kobieta z zamrużonemi oczyma pędzi za pierwszym lepszym złudnym cieniem, nie oglądając się po za siebie. Jestem żoną. Okoliczności przykuły mnie do człowieka, którego nie kochałam i nie kocham. Miałam nadzieję, że z czasem przyzwyczaję się do niego, niestety, stało się przeciwnie. Mąż mój, chorowity już w chwili naszego połączenia, zaniemógł bardziej. Cierpienia fizyczne wpłynęły niekorzystnie na jego usposobienie, stał się przykrym, wymagającym, a co gorsza, niewyrozumiałym, i przy całym szacunku, jaki mam dla jego charakteru, znienawidziłam w nim nie człowieka, ale mego męża. Lekarze orzekli, że słabość jego nie da się wyleczyć i katastrofa prędzej czy później nastąpi;—a jednak ten człowiek jest moim mężem, dał mi swoje nazwisko, którego niczem nie splamił, a ja przysięgłam sobie, że będę je nosić bez skazy. Przyznaję, że uczyniłeś pan na mnie wrażenie, nie ukrywam, że nie jesteś mi obojętny, ale za to panu ręczę, że hrabina N. nie będzie niczyją kochanką. Dziś widzimy się tutaj po raz trzeci. Uległam dziwnemu wpływowi, jaki pan na mnie wywierasz i zezwoliłam na tajemną schadzkę— wymogłeś na mnie drugą, nareszcie trzecią, ale i ostatnią. Powiedziałam panu to wszystko, do czego mnie prawie zmusiłeś, a teraz dodam, co z własnej woli chcę ci wyjawić—kocham cię panie Arturze! miłość tę zachowam w sercu, a jeżeli Bogu podoba się połączyć nas kiedyś, oddam ci ją czystą i nieskalaną—a teraz żegnam cię i proszę nie staraj się ze mną widzieć, bo na to w żaden sposób nie zezwolę.

Pan Artur błagał, zaklinał, plótł niestworzone rzeczy, ale hrabina była niewzruszona. Spowiedź mojej sąsiadki, której byłem niewidzianym świadkiem zrehabilitowała, ją zupełnie w mojem sercu.

Chciałem odejść już nawet, bo zacząłem sobie wyrzucać moje szpiegostwo, gdy wtem od strony mostku doleciał mych uszu suchy kaszel, po którym poznałem hrabiego. Sytuacja stawała się groźną, nie było sekundy do stracenia, bądź co bądź trzeba było ją ocalić. W jednej chwili skoczyłem na ziemię i znalazłem się w drzwiach altany. Pan Artur zerwał się i w jednej chwili zniknął, wybiegłszy z altany.

— Pan hrabia idzie, słyszałem go kaszlącego na mostku — wyszeptałem i rzuciłem się ku hrabinie, widząc, że się osłania i traci przytomność. Podchwyciłem biedną kobietę, która bezwładna spoczęła w mych ramionach, a ścisnąwszy z całej siły za ramię, szepnąłem, że każda chwila zwłoki może ją zgubić. Hrabina syknęła z bolu pod silnym naciskiem mej ręki i nie rzekłszy słowa wybiegła z altany. Zanim hrabia zdążył do bramy frontowej, miała czas dostać się tylną furtka do pomieszkania i oczekiwać męża bez wzniecenia podejrzeń.

Po owej fatalnej nocy hrabina przeleżała cały tydzień w łóżku, przebywszy szczęśliwie malignę, która groziła w pierwszej chwili zapaleniem mózgu.

Silna jednak jej natura i młodość przemogły słabość. Hrabina po dwóch tygodniach wstała z łóżka, ale nie wychodziła z domu.

Trzeci tydzień mijał od czasu zajścia w altanie, a dotychczas jej nie widziałem, mimo to, że większą część dnia spędzałem w domu. Natomiast jednak zauważyłem co innego, a mianowicie, że od kilku dni, o jednej i tej samej godzinie wchodził do domu jakiś obcy służący. Z początku nie zwracałem na to uwagi, ale taka akuratność owego jegomości w czapce z galonem, w końcu musiała mnie uderzyć mimowoli.

Pewnego dnia stałem właśnie przy oknie, gdy na mostku ukazał się ów Merkury i prostą drogą zdążał ku domowi. Zeszedłem na dół i w sieni uważałem, dokąd wejdzie tajemniczy posłaniec.

Wszedł do kuchni hrabstwa i powrócił niosąc w ręku jakąś gazetę.

Skoro tylko odszedł, wbiegłem do kuchni i zapytałem służącej, czego chciał ów człowiek.

— E! proszę, pana rządcy, to od portjera przynosi codziennie gazetę dla pani hrabiny i zabiera starą — i wskazała na stole leżący dziennik.

Wziąłem więc dziennik do ręki i z zdziwieniem ujrzałem na nim krzyżową opaskę, przypieczętowaną lakiem; od niechcenia zapuściłem palce pomiędzy kartki mocno ściśnięte opaską; za palcem pobiegły oczy i znalazły wewnątrz biały papier złożony tak, że nie sposób go było wydostać bez przedarcia opaski; położyłem dziennik na stole i zapytałem, czy po przeczytaniu wracają gazety tak samo opieczętowane?

— A juścić, że tak! ale na co oni to tam tak pakują, dalibóg, że nie wiem. Dyć ja im nic nie wyczytam, bo się nie znam na książce.

Tego było dosyć dla mnie, wyszedłem z domu zły, nawet wściekły; bo domyślałem się aż nadto dobrze, od kogo pochodzi i co może zawierać ta tajemnicza korespondencja.

Cały dzień przepędziłem za domem i dopiero późnym wieczorem wróciłem do mojej izdebki. Zaraz na wstępie jednak uderzyło mnie, że sąsiadka, która dotychczas zawsze nader cicho się sprawowała, dziś wyjątkowo żwawo przechadza się po pokoju i chwilami rozmawia sama z sobą. Wśród urywanych słów dolatywały mnie pojedyncze zaledwie wyrazy wymawiane energiczniej: podły, nędznik!

Nie mogłem pojąć tego i zacząłem rozważać, coby się stać mogło, gdy wtem z zadumy budzi mnie lekkie puknięcie w ścianę od mieszkania sąsiadki. Myślałem, że mi się przesłyszało, ale puknięcie powtórzyło się, a tuż za niem ozwał się dźwięczny głosik zniżony do możliwego pianissima.

— Mam z panem pomówić; jutro, jak tylko mąż wyjdzie z domu, proszę na chwilkę.

— Będę służyć, — odpowiedziałem z udanym spokojem, mimo to, że każdy nerw drgał konwulsyjnie, a na drugi dzień z uderzeniem dziesiątej godziny, gdy hrabia wyszedł do kąpieli, zapukałem do drzwi pani hrabiny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gnieździe, całą prawie Europę, góry szkockie, szwajcarskie Alpy i niziny Hollandji. Słowem, jest to zamiłowany i doświadczony znawca; a powołanie go w skład komitetu, skoro prof. Pańkowski żadną miarą wyboru przyjąć nie chciał, uważamy za bardzo rzecz pomyślną, i pewni jesteśmy, że p. Breuer z całą energją i pożytkiem kraju rozwinie skuteczne działanie w kierunku utorowanym przez poprzednika.

Towarzystwo przemysłu i rozwoju kopalnictwa

Gorlice d. 2. marca.

(w.) W dniu wczorajszym odbyło się w Gorlicach nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa przemysłu i rozwoju kopalnictwa naftowego. Zebranie było liczne, bo zgromadziło się 32 członków.

Prezes Towarzystwa p. Gorajski, w gorących słowach podniósł stratę, jaką ponieśliśmy przez śmierć śp. Ign. Łukasiewicza,—człowieka cichej, a bardzo pożytecznej pracy.

„Zadaniem Towarzystwa jest dziś dalsza praca w kopalnictwie naftowem, prowadzić dalej i bronić tego wynalazku śp. Łukasiewicza, bo obcy chcą go nam wydrzeć, pomyślmy więc o uwiecznieniu pamięci wynalazcy, przez pomnik na grobie jego — a przez powstanie oddajmy cześć zmarłemu naszemu kuratorowi."—Wszyscy obecni powstali.

Potem przystąpiono do programu składającego się z 9ciu punktów, nad którymi rozpisywać się nie będę, gdyż jak zwykle, składał się z odczytania protokołu, sprawozdania: z czynności Tow. z zamknięcia rachunków—z przedłożenia budżetu itd. Przy wyborze 3 członków do wydziału wybrano pp. Klobassa, Fibicha i dr. Fedorowicza, ten ostatni był w wydziale i prosił o uwolnienie—wybrano powtórnie go więc—lecz nie przyjął wyboru i mimo ogólnego życzenia całego zebrania, uprosił się nie dać. Przystąpiono więc do powtórnego wyboru i wybrano pana Suszyckiego. Dalej wybrano komisję kontrolującą rachunki Towarzystwa, składającą się z panów Majora Bogujskiego, Brzozowskiego i J. Znamirowskiego.

P. prezes wezwał p. dr Fedorowicza do zdania sprawozdania z czynności swojej w traktowaniu z fabrykami, aby urządzić skład z potrzebnych narzędzi i różnych rekwizytów w dobrym gatunku, a po przystępnych cenach. Po wysłuchaniu tego p. Klobassa postawił wniosek, aby tę rzecz zostawić wydziałowi. Zabierali w tej sprawie głos pp. Dębiński, Znamirowski, Falk, Schütte i dr. Olszewski.

Drugi obawia się, aby gdy skład będzie urządzony, Tow. nie było wystawione na podatki zarobkowe i dochodowe. Poczem dr. F. jako sprawozdawca, daje wyjaśnienia poprzednim mówcom, a po wyczerpaniu tego przedmiotu dr. F. zdaje sprawę z czynności delegacji we Wiedniu, która broniła tam naszego przemysłu. Nie dowiedzieliśmy się jednak nic nowego, Galicja jest zawsze gotową do ofiar ze względów politycznych.

Najwięcej zajęło czasu sprawozdanie pana Biechońskiego, o założeniu kas bratniej pomocy. Przemawiali w tym przedmiocie pp. Fibich, Męciński, poseł na sejm, Dębiński, Winiarski, Znamirowski, Rogujski i Wanert. Dysputa była ożywiona, a zarazem smutna i bolesna—gdyż mowcy, wyczerpująco traktując ten przedmiot, nie mogli wynaleźć środka na tych panów właścicieli kopalń, którzy nie przystąpili do Tow. i nie chcą przyjść z pomocą: rzecz to więcej nawet, jak smutna, a przecież są to ludzie inteligentni i rozumiejący doniosłość rzeczy. Ci, którzy dali słowo, że użyją wpływu swego na górników, pierwsi byli powodem rozprzężenia i rozszerzania się górników. P. Winiarski wniósł w końcu, aby dyskusję zamknięto. Następnie podał p. Biechoński pytanie: czy Tow. uznaje za pożyteczne zaprowadzenie kasy bratniej pomocy i czy do tego zaraz przystąpi? W odpowiedzi stwierdziło zebranie jednomyślnie potrzebę zabezpieczenia robotnika w razie nieszczęść. P. Biechoński dawał jako sprawozdawca, wyjaśnienia poprzednim mówcom.

Potrzeba przyznać, że ludzie rozumiejący rzecz, nie szczędzą trudu, pracy i kosztów, jakto widzimy z działań pp. Ant. Gorajskiego, dra Fedorowicza, Wuj. Biechońskiego, Adama Skrzyńskiego, Znamirowskiego, H. i Fibicha. Ten ostatni, jadąc do Wiednia jako delegat, zrzekł się kosztów podróży (około złr. 200) i na wysłanie dr. Olszewskiego do Rumunji, celem zbadania tamtejszych kopalń.

Na koniec niepodobna mi pominąć milczeniem, że dr. Fedorowicz przed posiedzeniem przedstawił nam tę samą kartę geologiczną położenia kopalń w Baku w Rossii, którą Kołu polskiemu w Wiedniu pokazywał i wyczerpująco przedstawił grożące zalanie nas ropą z Rossji, gdy kolej będzie ukończoną.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 1. marca. Poseł Hausner ogłosił w dziennikach wiedeńskich *Presse* i *N. W. Tagblatt* następujące pismo:

Szanowny redaktorze! Proszę o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania: Dziennik *Neue freie Presse* podaje w nrze 6.289 z dnia 28. lutego artykuł wstępny, w którym miejsce także zdanie zawiera obrazę przeciwko mej osobie skierowaną.

Nie chcę odpierać tych wywodów, które mi zupełnie są obojętnemi, ale poniżej przytoczony ustęp, świadczy o bezprzykładnem w pismach publicznych ignorowaniu faktów dokonanych.

Ustęp ten, zawarty w drugiej kolumnie opiewa:

„A jeżeli on (Hausner) łzy wylewa nad gwałtownem nawracaniem Polaków w Rossji na wiarę prawosławną, a równocześnie Rusinom w chwili, kiedy im wytoczono proces o zbrodnię stanu, to zalicza jako zbrodnię, że razem z nim nie płaczą, to jest to po prostu śmiesznem".

Sądzę, że to jest rzeczą całkiem naturalną i konsekwentną, jeżeli *Neue freie Presse* opłakiwanie gwałtownego nawracania jakiegokolwiek narodu na wiarę obcą nazywa śmiesznością. Ale naturalną i zdumiewającą jest rzeczą, jeżeli pierwszorzędne pismo nie wie, że rzymsko-katolicy Polacy w Rossji nigdy nie byli przymuszani do przejścia na wiarę prawosławną, lecz że działo się to z grecko-unickimi kapłanami, których na Podlasiu, w Lubelskiem, na Białej Rusi masami pędzono przemocą na łono kościoła prawosławnego.

Powiedziałem też wyraźnie w mojem przemówieniu, że „w tym samym roku, kiedy Rusini w Austrji otrzymali autonomię gminy i poręczenie języka ojczystego, w Rosji przeciw temu pobratymczemu plemieniu bratniemu rozpoczęto dzieło zniszczenia".

Przemawiałem do austrjackiej Izby deputowanych, której ogromna większość niezaprzeczenie posiada elementarną znajomość najnowszej historji. Dla tego też uważałem powyższą stylizację zdania, jako dostatecznie wyraźną.

Nie mogłem przypuścić, aby pierwszorzędne pismo nigdy nie słyszało o prześladowaniach ruskich unitów w Rosji, (o których przecież nawet Karol Franzos pisał), o memorjale konsula angielskiego Mansfielda, który wraz z wszystkimi dokumentami przedłożony został parlamentowi angielskiemu i aby to pismo usiłowało przekonać swych czytelników, że ja mówiłem o prześladowaniach Polaków, a nie Rusinów.

Sądzę, że mogę postępowanie to z ufnością oddać pod ocenę wszystkich wykształconych i nieuprzedzonych czytelników. Wiedeń 28. lutego 1882. Z poważaniem *Otto Hausner.*

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 1. bm. wnieśli panowie Mieroszowski i Chrzanowski, aby zażądano wydania nowej ustawy przeciw trzebieniu lasów, tudzież ściślejszego wykonywania przepisów, jakie w tym względzie już istnieją; wreszcie, aby przy krakowskiej szkole przemysłowej założono średnią szkołę górniczą. Koło upoważniło p. Mieroszowskiego zabrać w Izbie głos w obu tych sprawach. W końcu zawiadomił prezes Koła o postanowieniu komitetu wykonawczego w sprawie wyborów pięcioguldeńskowych. Koło odbędzie dziś swe zwykłe posiedzenie.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Odessie.

Dnia 28go lutego wymienione „towarzystwo" odbyło doroczne walne posiedzenie, z którego podnosimy następujące punkta: Przewodniczący zgromadzeniu prezes „towarzystwa" Buchtiejew, przyznał, że pod względem „dobroczynności," towarzystwo, tak zwane, jak nic nie zdziałało w roku ubiegłym. Wyprawiło ono tylko kosztem swoim do krajów rodzinnych (Bułgarji, Czarnogóry i Czech) 4 uczennice, które pokończyły nauki w odeskiem gimnazjum żeńskiem (panny:] Jowanowicz, Łazarewicz, Pitha i Cankowa; *Dziennik* nasz pisał o nich przed paru miesiącami; pr. Red. D. P.), a dalej, jak czytamy w sprawozdaniu „Zarządu towarzystwa", wydrukowanem dosłownie w dzienniku *Odeskij Wiestnik*, wyznaczyło stałą zapomogę niejakiemu Sawie Iwanowi, rodem z Bułgarji. „Co się tyczy dobroczynności w ścisłem znaczeniu słowa tego, raportował zgromadzeniu przewodniczący, to rząd nasz, ażeby nie zachęcać do żebraniny, wydawał zapomogi takim tylko Słowianom, o których przekonał się, iż znajdują się w istotnej potrzebie, przyczem starał się pomagać powracającym do krajów rodzinnych, a odmawiał pomocy udającym się na północ (tj. w głąb Rossji) bez celu wytkniętego, Bułgarowi zaś Sawie Iwanowi, towarzystwo wyznaczyło stałą zapomogę, a to za niezaprzeczone usługi, oddane sprawie słowiańskiej. Książę N. E. Gagarin, oddał „towarzystwu" usługę, przewożąc bezpłatnie z Odesy do Izmaiła na parostatku swoim (Izmaił, nad Dunajem, pomiędzy Kiliją a Gałaczem, na granicy Dobrudży; pr. D. P.) Serba Spiro, rodem z Pogranicza wojskowego w Austrji, za co zgromadzenie zechce tak księciu, jako i innym osobom, które pomagały „towarzystwu," wynurzyć swe uznanie.

Tyle tylko co do strony „dobroczynnej" medalu. Jakeśmy powiedzieli z początku, wygląda ona dość blado. Ale za to inna strona, strona polityczna błyszczy bardzo wyraźnie. Nie wiemy, jakie się w domyśle, jakie to wielkie usługi „sprawie słowiańskiej" oddał Bułgar Sawa Iwanow, i po co Spiro wędrował przez Izmaił do Austrji, (sprawozdanie o tem milczy) pospieszamy spojrzeć na stronę odwrotną, tak jak się wyraża w oryginale. Cytujemy dosłownie:

„Następnie przemawiał członek towarzystwa p. Krywcow, i wskazawszy na Bośnję i Hercegowinę, oddane „przeklętym traktatem berlińskim" w moc Austrji (wyraz „przeklętym" w oryginale podkreślony; pr. R. D. P.), postawił wniosek, ażeby zgromadzenie, dla okazania współczucia swojego walczącym za wolność Słowianom tamtejszym, obrało członkiem honorowym wodza ich Stojana Kovacewicza, a dalej jenerała Skobielewa, który tak jasno sformułował w niedawnych swych mowach ideę słowiańską, i jenerała Gurkę jednego z najwybitniejszych walecznikow za oswobodzenie Słowian. Zgromadzenie powstaje, i grzmotem oklasków przyjmuje wniosek pana Krywcowa.

„Potem p. Krywcow postawił inny jeszcze wniosek, a mianowicie, ażeby zarząd towarzystwa zajął się zbieraniem składek na „bieżeńców" (uciekających) tj. na rzecz Hercegowińców i Bośniaków, zmuszonych uchodzić do Czarnogóry. Członek zarządu, Stiepanow, zauważył na to, że należy wprzódy wystarać się o pozwolenie rządowe zbierania składek. Krywców odparł, że to już przez zarząd, poczem zgromadzenie poleca zarządowi wystarać się o takowe u władz odpowiednich."

Jeszcze parę szczegółów nie bez znaczenia, które podajemy bez żadnych komentarzy, które byłyby tu całkiem zbyteczne.

Po przyjętych wnioskach Krywcowa przystąpiono do wyboru nowego prezesa „towarzystwa," na miejsce Buchtiejewa, ustępującego z powodów prywatnej natury. Obrano Mikołaja Iwanowicza Nekrasowa, rektora uniwersytetu odeskiego, poczem gdy nastąpiło balotowanie na członków zarządu: „Były członek zarządu Fejerczak upraszał, ażeby niedawano głosów na niego, albowiem w okolicznościach bieżących należy wybierać do zarządu takich ludzi, co mając więcej animuszu swobodnego, mieliby zarazem wpływy i koneksje."

Kombinując oświadczenie p. Fejerczaka z powyższem, staje się jasnem, jak słońce, że odeskie słowiańskie towarzystwo „dobroczynności" ma zamiar bez żartu wejść na arenę szerokiej agitacji, wspierając wszelkiemi możliwemi środkami ruch krywoszański. Podobnych odeskiemu, istnieje jeszcze kilka towarzystw. Działają one w jednym i tym samym celu, ale, jak się zdaje, dotychczas bez jednej wspólnej dyrekcji. Czy tak, czy owak, a formują one rząd w rządzie. Rząd ma inną politykę, unika wojny — one zaś pragną nowej edycji wypadków z roku 1876. Łatwo pojąć, że Skobielew działał za porozumieniem się z „towarzystwami."

Nie mniej też łatwo pojąć, że na tem walnem posiedzeniu, była mowa z pewnością i o hnilickiej sprawie w Galicji, ale cenzura nie pozwoliła drukować.

Dodajemy w końcu, że towarzystwo wystosowało do Skobielewa telegram gratulujący z powodu wybrania go na honorowego członka.

Powstanie w Hercegowinie.

Wiedeń 2. lutego. (Telegram urzędowy). Generał-major Leddhin donosi 28. lutego: Kolumna Czveitsa zajęła wczoraj przed południem Ulok. Pułkownik Arlow, którego patrole z prawego skrzydła napotkały powstańców, a zadawszy im znaczne straty odparły, dotarł aż do wzgórz dominujących nad Ulokiem, lecz powrócił dzisiaj, gdy się okazało, że pułkownik Haas nie potrzebuje posiłków. Kolumna Arlowa nie poniosła żadnych strat Fortyfikacje Kalinowic są prawie na ukończeniu.

Jovanowicz donosi pod datą 1. marca wieczorem: Jenerał Czveits telegrafuje: Po sześciogodzinnym uciążliwym marszu w skałach Pluzińskich, dotarliśmy 26. zm. o 11tej przed południem w połoniny Morinje; o 12½ patrole prawoskrzydłowe napotkały pod folwarkiem Paschina Livada powstańców, którzy ostrzeliwali stojących tam naszych żołnierzy; dwie kompanje spędziły powstańców, przyczem chaty poszły z płomieniem. Powstańcy uciekli ku wschodowi. Przybywszy o godz. 2½ na cztery kilometry przed Ulokiem, znaleźliśmy góry Crveni Clanac obsadzone silnemi oddziałami powstańców. Kazałem rozpocząć ogień działowy, przejść piechocie w pozycję bojową, i również rozpocząć ogień. O godz. 4tej okazało się, że atak nie da się wprost przeprowadzić, gdyż w takim razie trzebaby przejść teren otwarty ze wszech stron, przyczem można było być ostrzeliwanym z góry leżącej na prawem skrzydle naszem. Z tego powodu postanowiłem zaatakować tę górę wzmocnioną 5 karaułami, i podczas gdy artylerja i oddział piechoty ostrzeliwały górę, ściągnąłem wszystkie wojska w tym kierunku i rozkazałem zaatakować pomimo gwałtownej śniegawicy tę silną już z natury pozycję. O godzinie 7. po gwałtownym ogniu karabinowym i przy pomocy kartaczów pozycja była w naszem ręku. Wszelkie usiłowania nieprzyjaciela dążące do ocalenia pozycji tej, będącej kluczem Uloku, były bezskuteczne. Powstańcy zostali pobici na głowę i uciekali w rozmaitych kierunkach zostawiając na placu wielu zabitych, a zabierając innych wraz z ranionymi ze sobą; wojska nasze poniosły następujące straty: Z 71 pułku ośmiu zabitych, 9 ciężko, a 6 lekko rannych.

Z baterji górskiej Nr. I. jest 11 feuerwerkerów ciężko rannych. Obsadziłem okolice i zająłem taką pozycję, aby módz strzałami działowemi dosięgać tyłów nieprzyjaciela. Dnia 27. lutego zrana połączyłem się z kolumną Sekulicha nadchodzącą ze Sliwje i dałem dyspozycje do dalszego pochodu. O godz. 7. rozpocząłem atak i postępowałem ku mostowi pod Ulokiem, podczas gdy Sekulich jako lewy eszelon postępował za mną. Około południa ostatnie, częściowe próby oporu pojedynczych grup uciekających zostały przełamane, a o godz. 4 resztki powstańców spędzone zostały również z prawego brzegu Neretwy. O godz. 6. wieczorem ruszyła kolumna Haasa przez most na lewy brzeg Neretwy, gdzie w nocy połączyła się z moją kolumną. Beg Jazic, jeden z głównych motorów napadu na posterunek żandarmski w Uloku, wykonany onego czasu dostał się do niewoli i został odesłany do Nevesinje. Liczbę powstańców cenią na 800 — 1000 ludzi. Tungus dowodził oddziałem z 250 chrześcijan, Omer Cucic 250 Turkami; Cekulicz z oddziałem mięszanym z 201 ludzi, Kurtowicz 200—300. Tungus wraz z rodziną miał uciec do Czarnógóry. Zachowanie się wojsk, gotowość do poświęcenia, dzielność i wytrwałość wojska zasługuje na największe pochwały.

Powyższy raport urzędowy zawiera tę pomyślną dla wojska austrjackiego wiadomość, że ostatniego lutego udało się jen. Czweitsowi (który, jak się zdaje, ma pod swoją komendą także oddział pułkownika Haasa) dognać koło Uloku powstańców, rozbitych poprzednio pod Kalinowcami, i zadać, jak się zdaje, znaczną klęskę, choć otoczyć i zniszczyć ich nie można było. Jen. Czweits połączył się także z oddziałem pułkownika Sekulicha. Powstańcy cofnęli się ku wschodowi, tj. w kierunku Czarnogóry, za kilka dni usłyszymy zapewne o ich schronieniu się na terytorjum tego księstwa. Pozostała tylko jeszcze jakaś mała partja na prawem skrzydle pułkownika Arlowa, na przestrzeni pomiędzy Konicą a Krbliną, ale niezdolna do operacyj.

Dubrownicki korespondent angielskiego dziennika *Manchester Guardian* podaje oświadczenie, z którem jen. Jovanowicz dał się słyszeć wobec kilku obywateli w Dubrowniku. „Chcę — powiedział jenerał — działać w duchu pojednawczym. Mówiłem cesarzowi, że będąc Słowianinem, nie mogę uważać za swoje zadanie, działać w duchu nieprzyjaźnym dla Słowian Austrji. Przedewszystkiem jednak powstanie musi być silną dłonią stłumione. Dla tego mam zamiar, nie dawać żadnych koncesyj, dopóki powstańcy nie będą należycie ukarani. Dopiero gdy zbrojne powstanie będzie zgniecione, przyrzekam, iż będą poczynione wielkie koncesje. Podczas okupacji przemawiałem za administracją w duchu bardziej narodowym dla tych prowincyj, ale nie usłuchano mojej rady." Prócz tego ubolewał jenerał, że w Dubrowniku idee narodowo-serbskie zakorzeniły się bardzo nawet pomiędzy inteligencją.

Wykaz strat, ogłoszony wczoraj w dziennikach, z których podaliśmy bliższe szczegóły o żołnierzach, należących do pułków galicyjskich, obejmuje czas od 16. stycznia do 18. lutego, i wynosi ogółem 26 zabitych, 3 zatraconych, 53 ciężko i 34 lekko rannych, razem 116, między tymi 10 oficerów, z których 4 umarło.

KRONIKA.

Lwów, 3. marca.

Wiadomości osobiste. Stanisław Holtzer zmarł po długich cierpieniach dnia 11. lutego w 64 roku życia w majętności brata swego w Budach w ziemi Rzeszowskiej. Ś. p. St. H. jako prawy syn ojczyzny za usługi dla niej więziony był w młodości, w skutek czego wiele ze swego mienia utracił. Jako ojciec rodziny wychował swych synów na zacnych obywateli kraju. — Franciszek Latoszyński, obywatel miasta Tarnowa, bardzo zdolny stolarz, zmarł dnia 18. lutego w 78 roku życia — Adam Niemirowski, znakomity nauczyciel i autor wielu rozpraw matematycznych i fizycznych, redaktor *Dziennika Nadwiślańskiego*, zmarł dnia 19 lutego w Płocku. — Dnia 1. b. m. zmarł w Berlinie znany niemiecki pianista Kullak.

Koło polityczne, zawiązane we Lwowie, odbyło wczoraj zgromadzenie poufne, na którem zaproponowano wydział. Dobrzański, Simon, Merunowicz, Groman, Euzebjusz Czerkawski, Biliński, Hoszard, Waygart, Gross i Rewakowicz będą jego członkami; zaś zastępcami mają być: Semilski, Maly, Wł. Zajączkowski, Z. Rieger i Goldman. W niedzielę zostanie ta propozycja przedłożoną ogólnemu zebraniu.

Aresztowania. Ze Stanisławowa donoszą telegraficznie do *Neue fr. Presse*, że aresztowano tam czteru byłych studentów. Jeden z nich jest Rusinem, trzej inni Polakami. Przy rewizji znaleziono u nich pisma i broszury socjalistyczne, które zabrano. Dwaj z uwięzionych byli już przed rokiem w śledztwie, posądzeni o socjalizm.

Za duszę ś. p jenerała Jeziorańskiego odbyło się wczoraj w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo. Na trumnie złożono szablę, u głowy widzieliśmy sztandar z pod Kobylanki. Dwa wieńce od słuchaczy obu akademij i drugi z napisem: „Boże zbaw Polskę — dowódcy powstania z roku 1863", ozdobiły katafalk, otoczony morzem światła. Cały kościół zapełniony był pobożnymi; akademje były bardzo licznie zastąpione, a młodszych studentów było także wielu. Po ceremonjach kościelnych odśpiewano „Boże coś Polskę".

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Barbary Żulińskiej, odbędzie się jutro o godzinie 11ej w kościele oo. Bernardynów.

Kolej Karola Ludwika obchodzi dziś 25 letni jubileusz swego istnienia.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Władysława Moczydłowskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Powtórny egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie odbywać się będzie od 17. do 24. marca b. r. Kandydaci, którzy mają pozwolenie składać ten egzamin, winni zgłosić się do dyrekcji rzeczonego seminarjum dnia 16. marca b. r.

Dla chorej na oczy złożyli w administracji panie: Julia R. 50 ct., Apolonia Boscovitz 1 złr., K. B. 4 złr., Z. Cz. 1 złr., J. H. 1 złr., N. N. J. 1 złr., T. L. 50 ct., W. S. 1 złr., Henryka Letner 1 złr., Eugenia G. 2 złr., Józefa P. 1 złr., O. M. 2 złr., pan Głogowski Jan 1 złr., Zbór św. Klaudji 10 złr., Józia i Wacia R. 1 złr., H. L. 60 ct., T. B. 30 ct., Birtus Ludwik 2 złr. — razem z poprzedniemi pięćdziesiąt jeden (51) złr. 90 ct.

Bal Mickiewczowski. Za nadesłane karty honorowe nadesłali pp.: Henryk Lewicki 3 złr., F. R. Krzeczunowicz 2 złr., Stanisław Łączyński 5 złr., Adam Łucki 2 złr., Stanisław br. Hagen 2 złr., Sylwery Skólimowski 5 złr., Józef br. Brunicki 5 złr., Aleksander hr. Borkowski 5 złr., Antoni hr. Komorowski 5 złr., Julian Barański 5 złr., Mieczysław hr. Borkowski 10 złr., Ryszard Pieściorowski 3 złr., JExc. minister Dunajewski 10 złr., Zygmunt Wiszniewski 3 złr., razem 65 złr. Oprócz tego p. Woliński, ktory udekorował bezpłatnie salę, przeznaczył na pomnik Mickiewicza także kwotę 20 złr, należącą mu się za przewóz kwiatów, za co komitet składa mu podziękowanie.

Wybory do żydowskiej Rady wyznaniowej. Z III. koła zostali dnia 1. bm. wybrani pp. Lazarus Manrycy, Buber Salomon, Horowitz Samuel, Bach Mejer, dr. Reitzes i Emanuel Gall. Na siódmego rozstrzeliły się głosy pomiędzy Jakóbem Stroh a Pinkasem Schiffmanem, i podobno w poniedziałek przyjdzie do powtórnego głosowania.

Gwiazda tarnowska, jak donosi *Pogoń*, odbyła d. 20. lutego br. posiedzenie w obecności 80 członków rzeczywistych i wielu zaproszonych rękodzielników, na którem, wbrew postanowieniom i uchwałom samoistnych rękodzielników krakowskich, lwowskich i stanisławowskich, przechyliła się za stowarzyszeniami dobrowolnemi i wysłała prośbę umotywowaną na ręce posła P. Spławińskiego do rady państwa. Prośbę tę podpisali wszyscy cechmistrzowie i rękodzielnicy tarnowscy.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 2. marca. Skradziono pani M. K. z przedpokoju domu l. 2 ul. Pełtewna 2 butle wiszniaku, 1 butlę syropu i kilka słojów konfitur, a panu M. D. ze strychu domu l. 5 ul. Szkarpowa bieliznę damską i męską znacz. lit. H. B. i M. D. — Straż pol. aresztowała notowanych złodziei Ludwika Franiszyńskiego, Mieczysława Jamińskiego, Jana Choroszyna i Jana Sliwińskiego, umykających ze skradzionemi rzeczami.

Kraków 2. stycznia. Pogrzeb śp. Juljana Grabowskiego odbył się wczoraj po południu. Niezwykle liczny orszak pogrzebowy świadczył o ogólnej sympatji, jakiej zmarły używał. Rada miejska, akademja umiejętności, uniwersytet, grono profesorów instytutu techniczno-przemysłowego zgromadziły się w komplecie. Liczne wieńce od korporacyj, kolegów i uczniów, zdobiły trumnę. Nad grobem przemówił dyrektor instytutu techniczno-przemysłowego, p. Ziembiński, po nim zaś jeden z uczniów w gorących słowach wyraził cześć i miłość, jaką zmarłego otaczała młodzież, pracująca pod jego kierunkiem.

Pod kierownictwem Władysława Żeleńskiego odbył się wczoraj wieczór Mozartowski. Program złożony doskonale z utworów znakomitego kompozytora, był wykonany tak, jak na to wielkie dzieła zasługują.

Tegoż samego dnia przyjmowało koło literacko-artystyczne uroczyście Konstantego hr. Przeździeckiego. W licznych mowach podnoszono zasługi domu Przezdzieckich w ogóle, a hr. Konstantego w szczególe. Zebranie było bardzo ożywione.

Warszawa 1. marca. W skutek odezwy zarządzającego przewozem wojsk na drogach żelaznych Królestwa Polskiego, zarządy kolejowe tutejsze zawiadomiły służbę swoją, iż wszelkie dane statystyczne, tyczące się dróg żelaznych, nie powinne być nikomu udzielane, nawet oficerom bataljonu kolejowego, opatrzonym w list otwarty komendanta swego: zbieranie bowiem powyższych danych odbywać się powinno wyłącznie za pośrednictwem zarządzającego przewozem wojsk, wyznaczonego przez sztab jeneralny.

Profesor hr. Stan. Tarnowski opuścił wczoraj Warszawę.

Zarząd Towarzystwa Osad rolnych, powiększając ciągle zakres swych pożytecznych czynności, oczekuje wkrótce zatwierdzenia wypracowanej przez siebie ustawy o „Przytułkach rzemieślniczych", do których włóczęgi, dzieci i żebracy mają być oddawani, nie z wyroków sądowych, ale zanim pod nie podpadną, aby im oszczędzić ostatecznego upadku, a społeczeństwu zepsucia i zajęcia w wydziałach karzącej sprawiedliwości. Przytułków ma być otwartych w Kongresówce 20.

W Płocku umarł przed kilku dniami Adam Krępowiecki, były nauczyciel gimnazjum płockiego. Po odbyciu studjów uniwersyteckich, został śp. Krępowiecki nauczycielem najprzód u Pijarów w Warszawie, potem w szkole wojewódzkiej w Płocku, za najświetniejszych jej czasów, kiedy kształcili się ks. Malinowski, Gustaw Zieliński, Majorkiewicz i inni. Z prac nieboszczyka wymieniamy kilka: „O karłach i olbrzymach", „O cudownych dzieciach", „Historja postępu i zastosowań machin parowych", „O barometrze", prócz których pisał rzeczy beletrystyczne, oraz poezje. W r. 1823 redagował wspólnie z Szymonem Krągolskim *Dziennik Nadwiślański*, a ostatecznie był współpracownikiem *Korespondenta Płockiego.*

Poznań 1. marca. Na pomnik dla śp. dra St. Waraki zebrano dotąd około 600 marek.

Dnia onegdajszego przejeżdżało znowu przez miasto nasze około 30 kobiet i dzieci, które za swemi mężami i ojcami udały się do Ameryki.

Żydowski post na intencję odwrócenia ruchów anti-semickich, jak donosi *Kijewlanin*, odbył się w Kijowie dnia 13. lutego; synagogi i domy modlitwy były literalnie przepełnione, w największej synagodze na Padole odprawił nabożeństwo rabin Cukerman, oraz miał mowę w staro hebrajskim języku: po nim przemawiali dwaj studenci uniwersytetu, żydzi — jeden z nich w języku rosyjskim, a drugi w staro-hebrajskim. Dnia tego żydowskie sklepy otwarto dopiero po południu, resztę czasu żydzi trawili na modlitwie i poście, postanowiwszy przez cały tydzień nie uczęszczać na teatra i widowiska, i w ogóle powstrzymać się od wszelkich zabaw. W synagogach rozdawano kartki drukowane z wierszami rosyjskiemi pt.: „Rosyjskim żydom od oświeceńszych spółbraci żydowskiej młodzieży, z powodu naznaczonego ogólnego postu na dzień 1. lutego 1882 roku." Wiersze te wykazują chwalebne dążenie żydów zlania się z masą ludności.

Psy jako stróże na kolejach żelaznych. Na południowo-zachodnich drogach żelaznych Królestwa będzie wprowadzony w życie opracowany już projekt użycia psów jako stróży wagonów towarowych. Specjalna komisja szczegółowo opracowała i wskazała nawet środki, które należy przedsięwziąć, ażeby psy były złe i nieprzystępne. Roczny wydatek oznaczono za utrzymanie psów 3000 rubli.

Katastrofa w kopalni. W dniu 24. z. m. we wsi Bolesław, w powiecie olkuskim, na łąkach, pod któremi znajdują się kopalnie galmanu, bądące własnością pan von Kramsty, w skutek roztopów śniegu i deszczów, zebrana woda, przebiwszy się przez pokład ziemi, wtargnęła do galerji podziemnej, w której pracowało kilkunastu robotników. Jednocześnie z wdarciem się wody, sklepienie ziemne runęło, zasypując siedmiu górników. Na widok zawalenia się ziemi, zawezwany kontyngens ludzi z innych kopalni rozpoczął rozkopywanie zamulonej galerji, zanim jednakże zdołano dostać się do miejsca katastrofy, trzech robotników już nie żyło, czterech zaś wydawało słabe tylko oznaki istnienia.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr. Przedwczoraj wystąpiła pani Juniewicz na scenie naszej po raz drugi jako Walentyna w „Hugenotach" i zachwyciła publiczność tak śpiewem jak i grą doskonałą. Inni artyści nie sprostali swemu zadaniu. P. Gerbiczowi zmarło dziesięciomiesięczne dziecko właśnie w chwili, gdy wchodził na scenę; nie można się więc dziwić, że nie był usposobiony do śpiewu.

* Wczorajsze benefisowe przedstawienie „Świata nudów" powiodło się doskonale. Sala była zapełniona; w lożach parterowych i pierwszego piętra publiczność wyborowa. Za ukazaniem się beneficjantki, p. Aszpergerowej, odezwały się przeciągłe oklaski, które trwały dość długo. Publiczność śledziła grę bacznie i każdą wybitniejszą scenę oklaskiwała. Pani Aszpergerowa była tego wieczora istotnie, jak tego chciał autor, tą nicią, wiążącą całą akcję komedji. Gra jej pełna arystokratycznej dystynkcji, cieniowana aż do najdrobniejszych szczegółów, była prawdziwie skończoną. Była to kobieta, co wiele przeżyła, żyć umiała, bo szła zawsze za popędem serca, uczucia. Po każdym akcie wywoływano artystkę kilkakrotnie.

* Dziś w piątek dnia 3. marca „Książę Metuzalem", opera komiczna w 3 aktach Wildér'a i Delacour'a, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

* Jutro w sobotę dnia 4. marca trzeci występ gościnny pani Marji Juniewicz, primadonny opery włoskiej, „Halka", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Ostatni odczyt profesora Strakoscha odbędzie się dziś o godzinie ½8ej wieczorem w sali ratuszowej.

Z Galic. Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 5. marca br. odbędzie się w sali Towarzystwa, przedtem sejmowej, o godzinie pierwszej w południe, trzeci poranek muzykalny (matinée), pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulego, z następującym programem: 1. F. Chopin. Sonata na fortepian i wiolonczelę, odegra panna Kab. i p. Wollmann. 2. a) Gounod. „Aimons nous." b) Bizet. „Miłość" z opery „Carmen", odśpiewa pani Sienkiewicz. 3. A. Dworzak. a) Legendy (op. 59 Nr. 4. i 10. b) Tańce słowiańskie (op. 46 Nr. 2. i 3.) fortepian na cztery ręce, odegrają panny M. i Zel. 4. L. Spohr. Kwartet smyczkowy (g moll) odegrają pp. Bruckmann, Słomkowski, Kozłowski i Wollmann.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego a w dzień produkcji przy kasie.

Pierwszy wieczór muzykalny towarzystwa przyjaciół muzyki za rok 1881/2 odbędzie się w Tarnopolu pod kierownictwem byłego dyrektora to-

warzystwa, p. Władysław Wszelaczyńskiego dnia 7. bm. w tamtejszej sali kasynowej.

„Jaskinia piratów“, obraz Siemiradzkiego, nagrodzony złotym medalem na wystawie w Australji, przybędzie niedługo do Warszawy. Obraz ten jest, jak wiadomo, własnością p. Ungra i ukaże się w jego artystycznym salonie. „Jaskinia piratów“ znajduje się obecnie w Wenecji, w drodze na Wiedeń do Warszawy.

Katedrę literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim otrzymał jak już kilkakrotnie donosiliśmy, p. Piotr Chmielowski, lecz nakazano mu się, według wymogów odpowiedniej ustawy rosyjskiej, doktoryzować. Przyczyną tego jest, że p. Chmielowski ma stopień doktora filozofji uzyskany na uniwersytecie w Lipsku, a nie w jakim rosyjskim.

Żywot literacki Kołątaja, napisany przez Jana Śniadeckiego, wyszedł w „Bibliotece Mrówki“ jako tom 142 i 143. Cenna ta, a przystępna dla najniezamożniejszych nawet biblioteka, wzbogaca się z każdym niemal dniem. Ostatnia ta książeczka kosztuje tylko 40 ct.

Pamiętniki ks. A. Kitowicza. Wydanie nowe, poprawione i uporządkowane przez Władysława Zawadzkiego. Wydawana przez zasłużoną księgarnię Gubrynowicza i Schmidta „Biblioteka polska“ wzbogaciła się nowem dziełem w trzech tomach. Są to wyczerpane zupełnie w pierwszem wydaniu „Pamiętniki Kitowicza“. Rzecz to zbyt znana, abyśmy o niej mogli wiele napisać nowego, zaznaczamy tylko, że wydanie p. Zawadzkiego odznacza się staranną redakcją. Na wstępie umieścił p. Z. kilka uwag o znaczeniu tych pamiętników i o samymże ich autorze. Oto co pisze:

„Kitowicz był dobrym kronikarzem. Czego sam nie był naocznym świadkiem, starał się z najlepszego zasięgnąć źródła. Usiłował być bezstronnym, sumiennym. Są to niepoślednie przymioty kronikarskiej zalety. Ale mężem stanu nie był — bystrości sądu politycznego, poglądów daleko naprzód sięgających, postępowych, prześcigających pojęcia społeczeństwa, nie posiadał. Ztąd wynika mylne nieraz zapatrywanie jego na wypadki, na pobudki działania i charakter osób polityczną odgrywających rolę. Czasy saskie były u niego ideałem doskonałości i szczęśliwości kraju.“

Dalej zaznacza wydawca stanowisko Kitowicza do przekształcenia wyobrażeń, reformy ustroju społecznego, do konstytucji 3. maja. Wykazując tu pewną stronność, kładzie wyraźny nacisk, że „Pamiętniki“ są i będą zawsze doskonałym materjałem historycznym.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo politechniczne. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Moraczewskiego „O zamku krzyżackim w Malborgu.“ Luźne komunikacje. Wnioski.

Pierwszy bazar krajowy drobnych rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, zakłada się we Lwowie; celem jego będzie: zakupno wszelkich wyrobów i towarów, tak od członków swoich, jako też i od niečłonków Stowarzyszenia; zakupno i branie w komis wszelkich wyrobów domowego przemysłu i produktów ziemi; zakupno i branie w komis wszelkich sprzętów i rzeczy używanych; sprzedaż powyższych przedmiotów publiczna, hurtowna i pojedyńcza (en detail), jak również przez publiczną licytację; zakupno i sprowadzanie wszelkich potrzebnych dla rękodzielnictwa i przemysłu materjałów; przyjmowanie wszelkich zamówień na dostarczanie wyrobów i towarów, w zakres rękodzielnictwa i przemysłu wchodzących; wydawanie pisma, popierającego cele Stowarzyszenia, jak również rękodzielnictwa i przemysłu w ogóle.

Na odezwie zapraszającej do udziału, podpisani są: Dworski Walerjan, rękawicznik, Stenzel Emanuel, krawiec, i Mańkowski Antoni, zecer w drukarni *Gazety Narodowej*.

Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie. Pod tą nazwą zawiązuje się w mieście naszem stowarzyszenie, które ma na celu wzajemną pomoc koleżeńską ku obronie i popieraniu interesów kupców i przemysłowców chrześciańskich we Lwowie, a to za pomocą następujących środków: a) przez obrady i odpowiednie zarządzenia co do wspólnych interesów kupców i przemysłowców — mianowicie: w sprawach podatkowych, cłowych, transportowych, kredytowych itp., jak również co do sposobu korzystnego nabywania towarów i sprzedaży takowych; b) przez zastępowanie członków gremium wobec władz rządowych i krajowych, jakoteż wnoszenie próśb, memorjałów itd.; c) przez popieranie handlu i przemysłu lwowskiego za pomocą dzienników lub innych ogłoszeń publicznych, jakoteż za pomocą własnych wydawnictw; d) przez podejmowanie tworzenia spółek specjalnych, przedsiębiorstw handlowych, towarzystw kredytowych lub żyrowych, przez zakładanie bazarów z taniemi towarami, sklepików prowincjonalnych itp. instytucyj ku rozwinięciu i ulepszeniu przedsiębiorstw członków gremium; e) przez pośredniczenie pomiędzy członkami gremium a bankami, towarzystwami kredytowemi, transportowemi itd., również pomiędzy fabrykantami i producentami, albo też większymi odbiorcami; f) przez podawanie do wiadomości członków gremium bądź to w drodze publicznej, bądź w poufnej, wszelkich szczegółów dotyczących zdolności kredytowej czy to kupców i przemysłowców, czy też fabrykantów lub odbiorców, jak niemniej także wszelkich innych wypadków, interesujących członków. Członkiem stowarzyszenia może być tylko chrześcianin, właściciel lub reprezentant firmujący handlu lub przedsiębiorstwa przemysłowego we Lwowie. Statut jest już potwierdzony przez namiestnictwo, i jutro w sobotę, 4. marca o godzinie 8mej wieczór, odbędzie się w lokalu szkoły imienia Konarskiego przy ulicy Wałowej l. 4 na drugiem piętrze w klasie IV, pierwsze walne zgromadzenie, w celu ukonstytuowania Towarzystwa.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 2. marca pod przewodnictwem prezydenta dra Gnoińskiego, który zdając Radzie sprawę z czynności deputacji, wysłanej do Wiednia w celu poparcia budowy kolei Lwów-Rawa oświadczył, iż cesarz przyjął deputację ze zwykłą dobrocią i uprzejmością, i wyraził się, iż każe złożyć sobie sprawozdanie w tym przedmiocie i uczyni co będzie można; toż samo zapewnienie otrzymała deputacja od ministrów — jest zatem nadzieja, że kolej ze Lwowa do Rawy a względnie do granicy Królestwa, zostanie wybudowaną, ale kiedy to nastąpi, trudno przewidzieć.

Rad. Heppe stawia trzy interpelacje:

1) Na posiedzeniu 12. stycznia b. r. Rada miejska uchwaliła zniesienie podwójnej taryfy opłat pobieranych przez kolej konną na ulicy Gródeckiej. Dotąd jednakże opłata ta podwyższona ciągle jest pobieraną. Co przeto zamyśla uczynić prezydent, aby uchwały Rady były wykonywane?

2) Kolej konna kilkakrotnie już wzywaną była, aby przechodniki na przestankach były codziennie oczyszczczane z błota, dla ułatwienia przystępu publiczności do wagonów. Tymczasem zarząd tramwajowy pozostaje głuchym na te wzywania i np. na ulicy Żółkiewskiej trzeba po kostki kroczyć w błocie, aby się dostać do tramwaju. Prosi zatem o wezwanie zarządu, iżby przejścia te czyścił, a w przeciwnym razie zarządzić czyszczenie na koszt jego.

3) Na jakie cele obracaną bywa grzywna wymierzana przez Zarząd kolei konnej na służbę tramwajową? Że kary te nie są drobnostką, świadczy fakt, iż za lada bagatelkę, np. gdy konduktor spóźni się albo za prędko o jedną minutę przyjedzie, zmuszany jest do opłaty grzywny. Według obowiązujących ustaw, grzywny podobne mają być obracane na cel dobroczynny, albo na wsparcie wdów i sierot. Tymczasem dzieje się tu przeciwnie — co należałoby wyjaśnić.

Na wszystkie te interpelacje, przewodniczący odpowiada, że po sprawdzeniu faktów uczyni co będzie od niego zależało.

Zgodnie z wnioskami komisji budżetowej uchwalono z porządku dziennego:

a) wszystkie kary wymierzane przez magistrat wpływać odtąd będą do kasy miejskiej, zkąd dopiero w miarę potrzeby przekazywane być mają na rzecz domu ubogich; oprócz tego wstawia się do budżetu 4.000 złr. na tenże sam cel z zastrzeżeniem, jeżeli okaże się potrzeba subwencji;

b) udać się do władz, aby kary wymierzane przez sądy, oraz władze cywilne i policyjne, nie były odsyłane wprost do domu ubogich, ale za pośrednictwem kasy miejskiej;

c) odnieść się do namiestnictwa o udzielenie projektu nowego statutu dla domu ubogich, przedstawionego mu bezpośrednio, gdyż gmina dając subwencję, powinna mieć i odpowiedni udział w zarządzie domu ubogich.

Przyrzeczenie przyjęcia do gminy dano Tytusowi Antoniemu Bukowskiemu i Zenonowi Szymańskiemu, zaś p. Janowi Pawłowi Jabłońskiemu odmówiono przyjęcia do gminy, ponieważ należy do gminy Brodów, i nie uzasadnił powodów, dlaczego chce zmienić przynależność. — Postanowiono nie rozszerzać aresztów miejskich, lecz przenieść je do nowo nabytej realności na ul. Zamkowej. — Przedstawienie konwentu OO. Bernardynów we Lwowie o przydłużenie terminu dla usunięci magazynu karawanów z ich realności, uwzględniono tylko do d. 1. czerwca br. — Uchwalono umundorować 4 rurników miejskich kosztem po 30 złr. na osobę. — Przyjęto akt kollaudacji przysklepienia Pełtwy na placu Marjackim, uskutecznionego przez p. Nostadta kosztem 1687 złr. — Uchwalono ponownie wybudować strażnicę i magazyn dla beczkowozów na ulicy Janowsko-Gródeckiej. Po załatwieniu dwóch rekursów w sprawach budowniczych, po długiej dyskusji wniosek o ułożenie chodników na ulicy Grodeckiej, Krakowskiej, Łyczakowskiej, Piekarskiej i Stryjskiej, przekazano komisji budżetowej. Opozycja przedmiejska odznaczyła się przytem żarliwą opozycją przeciwko ulepszeniom komunikacyjnym po przedmieściach. Zwracamy ponownie uwagę Rady na niezbędną konieczność urządzenia ludzkiej komunikacji z cmentarzem Stryjskim, gdyż obecnie publiczność traci tam obuwie w niesłychanem błocie.

Ogółem z 22 punktów porządku dziennego załatwiono ledwo 8.

Rolnictwo przemysł i handel.

(m) **Krajowa Rada górnicza** zebrała się wczoraj w Wydziale krajowym, celem zbadania, w jaki sposób możnaby najstosowniej użyć funduszu subwencyjnego w sumie 10.000 złr., przeznaczonego na głębsze badania w okolicach naftowych. Ponieważ coroczna subwencja 10 000 złr. nie wystarcza na prowadzenie robót samoistnych, więc Wydział krajowy, stosowny do dawnych wskazówek Rady górniczej, subwencjonował dotychczas tylko niektóre przedsiębiorstwa, a mianowicie: a) szyb i chodnik w Łosiu u p. Fedorowicza, w celu odsłonięcia dolnych warstw kredy; b) przedsiębiorstwo śp. Ignacego Łukasiewicza pogłębienia szybu i otworu świdrowego w Ropiance, celem zbadania miąższości, układu i następstwa warstw tej samej formacji; c) szyb p. Winnickiego w Łodynie koło Ustrzyk w celu przekonania się, jakiej zmianie ulegnie ropodajność warstw przy zbliżeniu się do dolnej granicy eocenu i dolnych warstw średniej grupy karpackiej, tudzież w jakim związku zostawać będzie zawartość żywiczna z układem piaskowca; d) próby odwodnienia, czyli zizolowania wody bardzo głębokiego otworu świdrowego (325 m.) w szybie p. Chylińskiego i spółki w Schodniej.

Prawdopodobnie zaleci Rada górnicza z powodu zawartych już umów dalsze subwencjonowanie tych robót, co jednak będzie przedmiotem obrad na jednem z następnych posiedzeń. Wczoraj zaproponowała Rada górnicza na wniosek pp. Waltera i Dunikowskiego, dalsze badania pokładów głębszych w okręgu grybowskim, na wniosek p. Szajnochy w sanockim, ap. Zubra, w powiecie kossowskim. Dalej zaleciła subwencjonowanie szybów w Męcinie, Stuposianach i Wörze w celu badania głębszych pokładów. Nad innemi wnioskami co do udzielenia subwencyj, zastanawiać się będzie Rada górnicza na przyszłem posiedzeniu.

Komitet chowu koni odbył dnia 23 stycznia czwarte posiedzenie, pod przewodnictwem namiestnika hr. Potockiego. Obecni byli członkowie komitetu: ks. Adam Sapieha, pp. Filip Załeski, Juliusz Bielski, A. Heydel i ck. rotmistrz Płuchacz. W skutek wezwania ministerstwa rolnictwa wydelegował komitet pp. Juliusza Korytowskiego i Kazimierza Tuczyńskiego do zakupna dwóch ogierów u p. Trzeciaka. Następnie wydelegował komitet ks. Adama Sapiehę i hr. Wilhelma Siemieńskiego do oglądania ogiera „Dualista,“ którego ministerstwo rolnictwa zamierza przenieść ze Styrji do Galicji.

P. Michel odczytał reskrypt, w którym p. minister oświadcza, iż zgadza się na proponowane przez komitet zniesienie stacji w Krzeszowicach, na przeniesienie stacji z Grybowa do Niećwi i ewentualnie na utworzenie nowej stacji w Zassowie, jeżeli zmienioną zostanie stacja w Dębicy. Na dalsze tworzenie nowych stacyj nie może pan minister na razie zgodzić się dla braku dostatecznej ilości stadników.

Rotmistrz p. Płuchacz, oznajmił, iż w Zassowie stacja utworzoną być nie może, gdyż hr. Łubieński cofnął swoje oświadczenie, iż daje na ten cel stajnię. Również i p. Wajda w Niećwi oznajmił, iż wobec spóźnionej pory stajni wystawić nie będzie w stanie. Wobec tego oświadczył się komitet za pozostawieniem dotychczasowych stacyj w Grybowie i w Dembicy. P. rotmistrz Płuchacz oznajmił dalej, iż ogiery, przeznaczone do Krzeszowic rozdzielono na istniejące stacje i wnosi ponownie zniesienie stacji w Drohowyżu, a utworzenie nowe, stacji w Żabiu, która niezbędnie jest potrzebną dla podtrzymania rasy huculskich. Komitet przyjął ten wniosek i uchwalił zakupić ogiera rasy huculskiej od Hurgicza z okolic Radowic (na Bukowini) za 200 złr. Ogier ten wraz z jednym ogierem arabskim i „Lipizanerem,“ został przeznaczony do Żabiego.

P. Michel odczytał reskrypt ministeryalny, w którym minister oznajmił, iż stosownie do wniosku komitetu polecił komendzie zakładu stadników rządowych, aby w zakupnie ogierów nie pomijała siwych dla samej maści. P. minister wzywa jednak komitet, aby użył swego wpływu na hodowców w kraju, żeby nie mieli uprzedzenia do rządowych siwych ogierów, jak to obecnie się zdarza. Na wniosek ks. A. Sapiehy uchwalił komitet prosić p. ministra, aby z Radowic siwych ogierów do Galicji nie przeznaczał i ażeby siwe ogiery tylko w takim razie były zakupywane, jeżeli w kraju samym trafi się dobry. P. Płuchacz zawiadomił komitet, że ogier pełnej krwi, „Meteor,“ znajdujący się u p. Bala, zginął. Komitet zażądał wyjaśnień o przyczynach choroby, a udzielone wyjaśnienia przyjął do wiadomości.

[redacted]

Kontrakty kijowskie, jak donosi „Echo“, nie odznaczają się w tym roku zbytniem ożywieniem. Do obecnej pory nie zrobiono żadnej większej transakcji cukrowej, chociaż fabryki cukru mają przeszło 800.000 pudów takowego na sprzedaż. O ile się zdaje, przyczyną tej ospałości na rynku cukrowym, jest wysoka cena tego produktu, w której trwałość bardzo mało mają wiary. Fabrykanci żądają po 7 rs. 85 kop. za pud na pierwszą stację kolejową. Cena ta jednak, według zdania kupujących, wcześniej lub później musi koniecznie znacznie się obniżyć. W ogóle położenie rynku cukrowego jest wyczekujące, i jak przypuszczają, kontrakty przejdą bez większych transakcyj cukrowych.

Osuszanie błot pińskich trwa w dalszym ciągu i w roku bieżącym. Z końcem roku 1881 osuszenia błot dokonano tam na przestrzeni 1,100.000 diesiatin. Obecnie ministerstwo zamierza, jak i poprzednio, przy pracy około osuszenia błot, kierować się stale zasadami, wypracowanemi w roku 1874 i postępować podług planu, wypracowanego na czas od roku 1878 do 1882 włącznie. W roku bieżącym osuszaną i skanalizowaną ma być w dalszym ciągu wschodnia część Polesia pomiędzy rzekami Dnieprem, Prypecią, Berezyną i Ptyczą, na przestrzeni 90.000 diesiatin; osuszenie na gruntach prywatnych ma być przedsięwzięto na przestrzeni około 60.000 diesiatin. W celu osiągnięcia takiego rezultatu w roku bieżącym, uskutecznione zostaną oczyszczenie rzeki i przeprowadzenie kanałów przez błota, na ogólnej długości 198 wiorst.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. marca.

Z przyjemnością donosimy, że wieści o zamiarze zwołania sejmu galicyjskiego na maj znajdują potwierdzenie. Rząd jest tego zdania, że z powodu upływania kadencji, sejm nie miałby już prawa, w jesieni obradować. W wydziale krajowym przygotowują już sprawozdania.

Korespondent lwowski *Czasu* cieszy się dzisiaj, że w statucie dla banku krajowego ułożono tak doskonale kompetencje Wydziału krajowego, rady nadzorczej i dyrekcji, iż pomiędzy temi czynnikami nie będzie żadnego starcia. Dowiadujemy się jednak, że zakres działania rady nadzorczej ograniczono w sposób taki, że osobliwie z początku nie będzie ona prawie nic znaczyła.

Przed 12stu dniami rozwiązano, jak wiadomo, czytelnię ludową ruską w Czerchawie, w powiecie Samborskim. Rozwiązanie — to motywowało starostwo faktem, że w czytelni tej znajdywały się dwa wydawnictwa im. Kaczkowskiego: „Zymowyi weczery“ i „ne odpust no rozpust,“ agitujące w duchu niezgody narodowościowej i obrządkowej, i wzbronione przez Radę szkolną krajową dla biblijotek szkolnych, a do czytelni wzmiankowanej uczęszczała także młodzież szkolna.

Krótki pobyt Skobielewa w Wiedniu odznaczył się impertynencją, iż jenerał, który w swych mowach ubliżył tak dotkliwie Austrji, żądał, aby go policja wiedeńska osłaniała od publiczności. Dzienniki wiedeńskie jednak przyjęły to z zimną krwią. *Presse* wysłała doń jakiegoś znajomego, i ten zapewnia, iż jenerał żalił się na niewierne oddanie jego mów w publicystyce. Uniewinniał się dalej, że w Paryżu nie zdradził on żadnej tajemnicy stanu, gdyż w Rosji dość jest ludzi, którzy otwarcie to samo piszą i mówią, co on mówił w Petersburgu i Paryżu. Niechaj kto mówi co chce—dodał—jeżeli Rosja popadła w dzisiejszy stan, to winni temu wpływowi Niemcy rosyjscy, którzy fałszywą wnieśli kulturę do Rosji. Nienawidzę nie Niemców w ogóle, ale Prusaków i radbym się z nimi zmierzyć. Oni to byli autorami kongresu berlińskiego, który pozbawił Rosję wszystkich owoców ostatniej wojny. Skobielew spodziewa się wielkiej wojny, i zaprzecza, jakoby mógł się kontentować jakąś drobiazgową misją w Bułgarji, Serbji i Czarnogórze lub Hercogowinie. Zapewnił nadto poufnika *Pressy*, że Europa ma mylne pojęcie o partji panslawistycznej i narodoworosyjskiej. Jest ona silną i rozporządza znacznemi środkami prywatnemi. Wszelako w państwie rosyjskiem góruje i górować będzie wola cara. Jenerał zastrzega się uroczyście, jakoby był miał na myśli ubliżyć carowi.

Na dworcu kolei północnej przy odjeździe pociągu pospiesznego, publiczność dowiedziała się o Skobielewie, i zaczęła go śledzić. Jenerał wsiadł do wagonu sypialnego i spuścił firanki. Zapewne wczoraj wieczorem stanął w Petersburgu.

Dzienniki zagraniczne suszą sobie ciągle jeszcze głowę nad tem, co car zrobi ze Skobielewem. Próżne zdaniem naszem kombinacje. Skobielew jest zięciem ks. Leuchtenbergskiego, i z pewnością nie dozna zbytniej surowości, choćby tylko dla oka obrażonych sąsiadów.

Wiedeń zajęty jest w tej chwili skandalicznym procesem radnego dr. Luegera, oskarżonego przez dwóch kolegów: Guneścha i Goldschmiedta, których posądził o brudne przekupstwo w interesie przedsiębiorców projektowanej kolei miejskiej. Onegdaj toczyła się przez cały dzień rozprawa przed sądem powiatowym, i oskarżony prowadził dowód prawdy przez kilku świadków, także radnych miasta i innych, dowód nie bardzo jasny, ale pozostawiający grube podejrzenia, bo oferty pieniężne, a nawet gotówka była w kursie pomiędzy osobami, które się nadzwyczaj fatygowały na rzecz przedsiębiorców angielskich. Wyrok w tej sprawie miał zapaść wczoraj.

Kwestja rozszerzenia prawa wyborczego w Radzie państwa przybierze zapewne rozmiary wielkiego sporu konstytucyjnego i lewica prawdopodobnie postawi wymaganie uchwały dwoma trzeciemi kompletu Izby. Rząd jednak i prawica są odmiennego zdania. Można być tedy przygotowanym na burzliwe sceny parlamentarne.

Pomiędzy Serbami w południowych Węgrzech odkrywa się coraz więcej śladów roboty panslawistycznej. Z Törek-Kanisza telegrafują do dzienników peszteńskich, że przy rewizjach u Serbów znaleziono znaczne zapasy broni.

W sejmie pruskim dnia 28. lutego podczas obrad nad etatem policji w Poznaniu i komisarzów obwodowych zabierali głos pp. Wierzbiński, Kantak i Jażdżewski, krytykując system policyjny, praktykowany wobec instytucyj polskich.

Zamach na królowę angielską, o którym dzisiejsze donoszą telegramy, zdaje się być w związku z agitacją irlandzką, która niezrażona małym stanem oblężenia dopuszcza się jaskrawych czynów. Świeżo w Dublinie zamordowano denuncjanta policyjnego, Bernarda Bailey.

Rząd serbski przedłożył skupczynie projekt, regulujący nominacje metropolity i biskupów, tak, że i rząd będzie miał na nie wpływ.

Z Belgradu 28. marca donoszą dziennikowi *Wiek* w Warszawie: z Niszu i Pirotu wyruszył przez Wranią do Bośnii oddział 250 ochotników. Uzbrojony jest w karabiny systemu Peabody i Snidera. Ludność miejscowa zrobiła ochotnikom owację. W skutek tego ruchu władze austrjackie w Serajewie rozciągnęły kordon wojskowy na granicy Serbii.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

(R) **Wiedeń** dnia 3go marca. Wczoraj odbyło Koło polskie dwa posiedzenia. Na porannej sesji zastanawiano się nad budżetem ministerstwa handlu. Na wniosek Mieroszowskiego i Chrzanowskiego postanowiono wezwać rząd, aby przedłożył Sejmom nową ustawę leśną celem zapobieżenia trzebieniu lasów. Na wniosek tych samych posłów postanowiono wezwać rząd do urządzenia przy krakowskiej szkole przemysłowej średniej, szkoły górniczej. W obydwu sprawach przeznaczono Mieroszewskiego na mowcę wobec Izby. Co do nowej ustawy leśnej, przemawiać będzie Mieroszowski przy rozprawie nad budżetem ministerstwa handlu na jednem z najbliższych posiedzeń Izby. W końcu zawiadomił Koło prezes p. Grocholski o uchwale komitetu wykonawczego co do wykonywania prawa wyborczego przez opłacających 5 złr. podatku. (Patrz wczorajszy telegram; pr. red.)

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono po żywej dyskusji przyznać opłacającym 5 złr. podatku we wszystkich krajach, nie wyjmując także Galicji, prawo wybierania do Rady państwa. Według zdania mowców, którzy zabierali głos w tej sprawie, ustawa taka nie będzie dla Galicji i pod względem politycznym szkodliwą, czego dowodem są zebrane daty statystyczne.

(D) **Wiedeń** 3. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiał Vosnjak w sprawie uprawnienia języka słoweńskiego w szkołach publicznych. Euzebiusz Czerkawski, jako referent specjalny, miał uwagi godną mowę o hygienie szkolnej i szkołach przemysłowych. Polemizując z Lustkandlem, który podniósł wrzekomą sprzeczność, że ustawodawstwo co do szkół średnich należy do Sejmów, podczas gdy państwo daje na nie fundusze, podniósł p. Czerkawski, że nie upatruje w tem sprzeczności, lecz owszem taki stan rzeczy odpowiada w zupełności zasadzie konstytucyjnej. Mowca radzi, żeby się przyzwyczajono już raz uważać reprezentacje krajowe jako organy ustawodawstwa; każda uchwała Sejmu obowiązuje całe państwo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2. marca. Profesor Duchek umarł tu dzisiaj.

Wiedeń 3. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o uniwersytecie czeskim.

Budapeszt 2. marca. Sejm zakończył rozprawy nad wnioskiem, żądającym wybranie komisji parlamentarnej celem wyśledzenia rzekomych nadużyć ministerstwa komunikacyj, przyjmując wniosek Barossa i przejście do porządku dziennego.

Praga 2. marca. Rada gminna postanowiła wysłać po ogłoszeniu ustawy o czeskim uniwersytecie, deputację do namiestnika, z prośbą, aby złożył podziękowanie jej u stóp tronu. Z powodu tej uchwały wzniesiono trzykrotne „Slava!“ na cześć cesarza.

Paryż 2. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożył minister finansów, Say, budżet na r. 1883.

Rzym 2. marca. Papież, przyjmując w dzień dzisiejszych urodzin swoich życzenia św. kolegium, mówił o usiłowaniach daremnych, jakie czyniono w ostatnich czasach, celem zabicia kwestji papieztwa milczeniem.

Londyn 2. marca. Jakieś indywiduum strzeliło dziś z pistoletu do królowej w chwili, gdy, jadąc z Londynu, wsiadała na dworcu w Windsorze do powozu. Strzał nie ranił nikogo, Sprawca zamachu, ubrany nadzwyczaj ubogo, został natychmiast schwytany przez policję.

Londyn 3. marca. Doniesienie o zamachu potwierdza się. Sprawca znajdował się pomiędzy publicznością, która przyjmowała królowę na dworcu. Obecni przyszkodzili drugiemu wystrzałowi, wydzierając rewolwer z rąk zapamiętalca. Policja z wielką trudnością uchroniła sprawcę od natychmiastowego wymiaru sprawiedliwości ze strony publiczności. Sprawca ma się nazywać Roderyk Maclean, ma być rodem z Londynu i kupczykiem bez zajęcia. Uważają go za obłąkanego. Królowa nie okazała wiele irytacji.

W Izbie gmin oświadczył rząd, iż z Rosją toczą się układy o kres wypraw rosyjskich w środkowej Azji i o regulację granicy persko-rosyjskiej. Uwiadomiono także Izbę, że Anglja gotową jest, poruszyć na nowo sprawę haraczu bułgarskiego, skoro inne mocarstwa będą do tego skore. Równocześnie jednak musi być załatwioną kwestja, jaką część długu tureckiego ma przyjąć na siebie Bułgarja.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 2. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 292·50 — 294·50, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 164 — — 168 —, Banku hipot. gal. 297·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 — 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 — — 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 — 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·50, Banku hip. gal. 6% 100·75 — 102·25, Banku hip. gal 5% 98·50 — 99·75, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 — 102 —. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 10[illegible] — — 10[illegible]·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96 —, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 98·75 — 100·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100· — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 100·75 — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— — 20·—, Losy m. Stanisławowa 25·— — 27·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64, Dukat cesarski 5·56 — 5·66, Napoleondor 9·47 — 9·5[illegible], Półimperjał rosyjski 9·73 — 9·84, Rubel rosyjski srebrny 1·53 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·20½ — 1·22[illegible], 100 marek niemieckich 58·30 — 59·[illegible], Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

Wiedeń 3. marca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 309 —, Anglo-Austr. 124 —, Akcje banku Union 124·75 Kolej Karola Lud. 295 —, Połudn. 136 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52. Rubel papier. 1·2[illegible], Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 2. marca godzina 2 min. 25. Losy kredytowe 175 —, Węg. akcje kredyt. 304·25, Akcje anglo-austr. 123·—, Akcje banku Union 119·75, Akcje kred. Karola Ludwika 294·50, Akcje kolei północnej 248 —, Akcje kolei południowej 13[illegible]·50, Akcje kolei Alföldzkiej 165·75, Akcje kolei Elżbiety 206·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·50. Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93 —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·75, Węgierska renta 118·35, Akcje banku związkowego 116·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21[illegible], Węgierskie losy 115·75, Mark niemiecki —·—. Uspos.: bardzo stałe.

Wiedeń 2. marca godzina 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 75·—, w srebrze 75·90, Renta w złocie 93·—, Losy pożyczki z roku 1860 128·25, Akcje banku wiedeńskiego 818 —, kredytowego 305·90, London 120·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·51½, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·75.

Berlin 2. marca godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 206·50, Akcje kredytowe 535·50, Lombardy 230·50, Galicyjskie 12[illegible]·90 Kolei Rumuńskiej 63·50, Austrjackie banknoty 170·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta [illegible]·65.

Telegramy zbożowe z dnia 2. marca — **Wiedeń**: Pszenica 12·[illegible]0 do 1[illegible]·25 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita za 10.000 liter procent 32·75 do 33·— zł. — **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·0[illegible] do 12·10 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 221·— m., żyto —·— m., spirytus loco 16·70 m., olej rzepakowy 55·70 m. — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—. — **Paryż**: mąki 159 klgr. 6[illegible]·60 fr., olej rzepakowy 6[illegible]·75 fr., spirytus —·— fr. — **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia**: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 3 marca: 16¼ do 16½. — **Brema**: 7·25 do —·—. **Hamburg**: 7·6[illegible], na luty 7·50, na sierpień-grudzień 8·20. **Antwerpja**: na luty 18¼. **Nowy-York**: 7½. **Filadelfja**: 7⅜.

Muzeum i biblioteka zakładu im. Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna, otwarte w środę i sobotę od 11 zrana do 3 po południu, a w niedzielę i święta od 10 do 1.

Muzeum Towarzystwa przemysłowego w ratuszu, II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych abonentów cennik głównego składu nasion J. Stachiewicza.

L. 898|82. III.
Ogłoszenie licytacji.
Dnia **20. marca 1882** odbędzie się w III. biurze Magistratu o godzinie 12tej w południe publiczna licytacja ofertowa, celem oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia publicznego naftą przedmieść miasta Lwowa na lat trzy, a to od 1. czerwca 1882 do 31. maja 1885 roku.

Wadjum 2800 złr. względnie 700 złr., jeżeli oferta opiewa na oświetlenie naftą jednego przedmieścia.

Bliższe warunki w III. biurze Magistratu. 1341 1 2

Magistrat król. stoł. miasta.
We Lwowie dnia 23. lutego 1882 r.

PODZIĘKOWANIE.
Podpisani radni gminy Popielnik, poczuwamy się do miłego obowiązku w w imieniu tutejszych włościan, złożyć **Wmu Panu Janowi Chłopeckiemu** publiczne podziękowanie za łaskawe dobrodziejstwa, jakie od czasu przybycia do tej miejscowości gminie naszej wyświadcza

Od chwili zamieszkania między nami, stałeś się szanowny Panie dla nas prawdziwym dobrodziejem, opiekunem i doradcą, a w ciężkich i krytycznych czasach niedostatku spieszyłeś zawsze chętnie radą i pomocą. Ileż to razy rozdzielałeś zubożałym gospodarzom zboże na żywność i zasiew wiosenny, ileż to razy ocierałeś biednym sierotom wywłaszczonych rodziców łzy, udzielając im przytułek i opiekę w domu swym. To też bądź przekonany szanowny Panie, iż niewygasłą pamięć czynów Twej znanej dobroci i szlachetności zachowamy po długie lata w wdzięcznych sercach naszych. Obecnie zaś nie mogąc Ci się inaczej wywdzięczyć, składamy Ci tych kilka słów podzięki na tem miejscu z szczerem życzeniem, oby Cię Bóg jak najdłuższe lata zachował między nami i oby szlachetny przykład Twej dobroczynności znalazł jak najwięcej naśladowców

Popielniki dnia 26. lutego 1882.

† *Nikiefor Kifiak,* wójt.
† *Stefan Szułepa,* assesor.
† *Hrycko Tymofijczuk,* radny.
† *Dmytro Makowijczuk,* radny.
Łazarz Huminiłowicz, nauczyciel i radny.
Fedor Watamuniuk, radny.
† *Petro Romanyk,* radny.
Abraham Schaffer.
† *Petro Zaharya,* radny.

Nieumiejących pisać podpisałem *Huminiłowicz.*

Ks. Drohomirecki, miejscowy kapelan.
1344 1 1

Dwie godziny dziennie można grywać na dobrym fortepianie za małem wynagrodzeniem.

Bliższa wiadomość w biórze pan **Krzyżanowskiej**, ulica Czarneckiego nr. 28. 1345 1—3

Nakładem księgarni **F. H. RICHTERA (H. Altenberga)**
we Lwowie
wyszła w wydaniu drugiem, znacznie pomnożonem
Antologia poetów polskich

Rychłe wyczerpanie, bo w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy pierwszego wydania tego dzieła, którego układu dokonał znany poeta p. **Władysław Bełza**, a illustrowali artyści tej miary, w Andriolli, Brandt, Gerson, Kossak, Lesser, Pillati i Żmurko, jest najlepszym dowodem, że „Antologia poetów polskich" przypadła do smaku naszej publiczności; że stała się nieodzownem dziełem w bibliotekach prywatnych, a oraz, najodpowiedniejszym i najmilszym podarunkiem dla miłośników poezji ojczystej.

W istocie, po wielu latach przerwy w tego rodzaju publikacjach, **Antologia Polska**, była zjawiskiem nader pożądanem, zwłaszcza, że podawała w systematycznym a nader pracowicie dokonanym układzie, całokształt naszej poezji, od najdawniejszych, aż do ostatnich czasów.

W wydaniu obecnem, znacznie rozszerzonemu co do treści, znajduje pomieszczenie siedmdziesięciu sześciu poetów polskich, których utwory ozdabia 12 illustracyj najpierwszych naszych rysowników. Mimo zwiększ [redacted] mimo przyozdobienia jej sześciu illustracjami więc [redacted] yszej oprawy cena **Antologii Polskiej** ni [redacted] 1291 2—3

Uwiadomienie.
Wyjeżdżając na cztery do sześć tygodni ze Lwowa celem kuracji, mam zaszczyt zawiadomić P. T. moich łaskawych przyjaciół i znajomych, iż w czasie tej mej nieobecności we wszystkich sprawach kancelaryjnych, tak cywilnych jak i karnych, zastępuje mnie kolega mój Wny adwokat dr. **Felicjan Jackowski.** 1282 6—8

Wszelkie korespondencje i sprawy załatwiać tedy będzie moja kancelarja bez najmniejszej przerwy, zwyczajnie, jak przedtem.

Dr. Marceli Siterski,
adwokat krajowy, we Lwowie l. 21 ul. Halicka.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1007 115—0

Rada zawiadowcza
Towarzystwa zaliczkowego w Jaworowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
zaprasza szanownych członków na pierwsze zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
które się odbędzie dnia 12. marca 1882 r o godzinie 3. po południu w sali Rady powiatowej Jaworowskiej.

Przedmioty obrad:
1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków 1881 r.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku. 1346 1—1
4. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1882.
5. Ewentualne wnioski pojedynczych członków.

P. S. Rachunki za rok 1881. leżą od 10. lutego r. b. do przejrzenia w kasie Towarzystwa.

Jaworów 28. lutego 1882.

Sekretarz **Krischke.** Prezes **Jan Konopka.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.